Nr. 326. Kraków, Wtorek 30 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwurazową	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
W Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
W innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 243. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. pczt. Kasy oszczęd. 887.434

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 22 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9

Cena numeru 22 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye: J. Hopcas A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupecyca, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie E. Reinach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Sonnick (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 8 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pokłosie.

Kraków, 30 lipca.

Tym razem posłowie nasi wrócili z Wiednia z uczuciem zadowolenia. Jest ono uzasadnione. Obalony został dr Seidler, zyskane gwarancye, że bez wiedzy i zgody Polaków żadne rozporządzenia, dotyczące administracyi galicyjskiej, nie będą wydane, ratyfikacya traktatu z Ukrainą odłożona a raczej zaniechana i wdrożone kroki celem rewizyi tego traktatu, wreszcie postulaty ekonomiczne kraju przyjęte w zupełności. Można powiedzieć, że polityka dra Seidlera została w ciągu kilku dni całkowicie zlikwidowana.

Koło polskie swojem jednomyślnem głosowaniem za budżetem wskrzesiło dawne świetne tradycye tego klubu, który wszystkim innym imponował zwartością i płynącą z niej siłą. Dowiodło ono, że potrafi dotrzymywać zobowiązań, że więc można na niem budować. Pozostaje tylko życzenie, aby w ten sposób działo się także w przyszłości, a stanowisko nasze w tem państwie tak groźnie zachwiane, odzyska dawną siłą.

Sprzyjają temu rozmaite okoliczności. Najważniejsza z nich to widoczne otrzeźwienie w obozie niemieckim i jego emancypowanie się z pod terroru wszechniemieckich krzykaczy. Panowie ci, straciwszy orędownika, jakiego mieli w drze Seidlerze, bardzo rychło okazali się, czem są rzeczywiście — mianowicie grupą demagogiczną i wrzaskliwa, pozbawioną nie tylko głębszej myśli politycznej, lecz nawet prostego zmysłu państwowego. Warunki, które w ostatniej chwili grupa wszechniemiecka postawiła Hussarkowi, były tak humorystyczne, że zdyskwalifikowały tych polityków à la Teufel w zupełności. Obie umiarkowane grupy niemieckie dra Urbana i dra Sylwestra odzyskały swobodę działania. Natychmiast też zaznaczyły, że ze skrajnemi i antypaństwowemi dążnościami wszechniemców nie mają nic wspólnego.

Z chaosu parlamentarnego wyłonił się w ten sposób trzon większości opartej na zasadach polityki pozytywnej, wiernie stojących w obronie żywotności i niezawisłości państwa. Gdyby teraz taki sam proces oddzielenia się żywiołów umiarkowanych i rozumnych od demagogicznych dokonał się także w przedstawicielstwie czeskiem i południowo słowiańskiem, możnaby mówić o trwałej sanacyi stosunków parlamentarnych i politycznych w tem państwie.

Niestety szczególniej w obozie czeskim nic nie wskazuje na rychłe dokonanie się takiego procesu. Nie dlatego, jakoby brakowało tam polityków rozumiejących całą ryzykowność obecnej taktyki czeskiej ale dlatego, że w ciągu wojny i pod wpływem wypadków wojennych psychika masy czeskiej zbyt wyraźnie została skierowaną w jedną stronę, aby odwrócenie jej dało się dokonać tak szybko, jak tego rozmaite względy czeskiej polityki pozytywnej mogłyby wymagać. Polityka szabli i dźwięczących ostróg, stosowana w Czechach, wyrządziła tam największe spustoszenia, czyniąc szeroki ogół czeski zupełnie niewrażliwym na wszelkie hasła rozumu i umiarkowania. Potrzeba będzie czasu, przedewszystkiem zaś umiejętnego wyzyskania nadarzających się sposobności, aby ten stan rzeczy zmienić i uczynić ogół czeski zdolnym do kierowania się zasadami trzeźwego rachunku politycznego.

Bankructwo polityki Seidlerowskiej, która zamykała poprostu Czechom odwrót z ich dotychczasowych stanowisk, powinno umożliwić budowę złotego mostu dla tego silnego i patryotycznego narodu ku państwu z powrotem. Te same możliwości otwierają się także dla nowego rządu w stosunku do południowych Słowian. Ich położenie polityczne predystynuje ich do tego stopnia jako zwolenników Austryi, że potrzeba było zaiste zupełnie nieprawdopodobnych błędów, wobec nich systematycznie popełnianych, aby zapędzić ich na pozycye, które są z natury sprzeczne z ich interesami w stosunku do Węgier.

Co uczyni trzecia grupa słowiańska — Ukraińcy, dotąd niewiadomo. Jeżeli jednak w tym czasie przyśpieszonej budowy przyszłości całej nowej Europy i wszystkich jej wielkich i małych narodów, w którym tylko praca pozytywna może rokować nadzieje, zechcą oni wrócić do dawnych swoich pozycyj nieprzejednanej opozycyi, to tem gorzej dla nich. Pan Wassilko, broniący swego wniosku w sprawie ratyfikacyi traktatu z Ukrainą, mógł przekonać się, że jest w Izbie sam. Oprócz Rusinów bowiem nikt za tym wnioskiem nie głosował. Panowie Ukraińcy mogli przekonać się, że megalomania ich jest zupełnie nieuzasadniona i że nadszedł czas do zrewidowania ich polityki i oparcia jej na gruncie rzeczywistości. Należy jednak wątpić, aby to się już teraz stać mogło.

Premier Steczkowski we Lwowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lwów, 30 lipca.

Polski prezydent ministrów Jan Kanty Steczkowski bawi w przejeździe we Lwowie.

Plan austro-ukraiński.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

»Zeit« podaje z Kijowa następujące doniesienie »Odesskij Myśli«:

Z powodu nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, tudzież niebezpieczeństwa, grożącego niepodległości Ukrainy, wzmaga się coraz bardziej w sferach ukraińskich oryentacya, przychylna Austryi. **Sfery polityczne zamierzają zwrócić się do Austryi z prośbą o pomoc względnie nawet o protektorat.** Sfery te, mające już prawie większość za sobą, oświadczają gotowość **połączenia Ukrainy z Austryą w jakiejkolwiek formie.**

Ustąpienie hetmana Skoropadskiego.

(Telefonem).

Lwów, 30 lipca.

»Ukraińskie Słowo« donosi, że **upadek hetmana Skoropadskiego jest bliski.** Przyśpieszy go podobno misya hr. Forgacha.

Ukraińcy mają już jednak upatrzonego następcę, mianowicie arcyks. Wilhelma, syna arc. Karola Stefana z Żywca. O bliskich stosunkach arcyks. Wilhelma z Ukraińcami wiadomo nie od dzisiaj. Ostatnio odbył on konferencyę w Wiedniu z uprawą ukraińskich strzelców siczowych, za jego też staraniem przyszło do skutku przyjęcie przez cesarza deputacyi huculów galicyjskich.

Proces przeciwko byłemu rządowi ukraińskiemu.

Kijów, 30 lipca.

Przed niemieckim sądem polowym rozpoczął się proces w sprawie Dobrego:

Oskarżeni są członkowie byłego rządu ukraińskiego: minister wojny Żukowski, minister spraw wewnętrznych Tkaczenko, tudzież ich pomocnicy o uprowadzenie Dobrego.

Na rozprawie roztrząsano niski poziom **etyczny poprzedniego rządu ukraińskiego**, który okazywał coraz silniejszą tendencyę do niedotrzymania swoich zobowiązań i do pozbycia się opieki niemieckiej. Rząd poprzedni utrzymywał wedle aktu oskarżenia podejrzane stosunki z korpusem polskim i miał zamiar wydać do ludności odezwę przeciwko Niemcom.

Dotąd wszyscy oskarżeni przeczyli, jakoby byli winnymi, dopiero onegdaj oskarżony Gajewski przyznał się do winy, równie jak zawezwany jako świadek były prezydent gabinetu Hołubowicz.

Kijów, 30 lipca.

»Kijewskaja Myśl« donosi: W procesie o sprawę Dobrego zapadł wyrok: **Zasądzeni zostali: Hołubowicz i Żukowski na 2 lata więzienia, reszta obwinionych na rok więzienia.**

„Message“ cesarza Karola do króla rumuńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

W sprawie wiadomości Biura korespondencyjnego z dnia 23 lipca o ustnem »message«, które cesarz Karol wystosował w lutym br. za pośrednictwem pewnego austro-węgierskiego oficera sztabowego do króla rumuńskiego, zauważa kilka dzienników niemieckich, że rząd niemiecki nie został uprzedzony o misyi pułkownika Randy. Wobec tego należy stwierdzić, że hr. Czernin w Brześciu Litewskim omawiał z sekretarzem stanu Kuehlmannem swój zamiar zaproponowania cesarzowi wystosowania do króla rumuńskiego zawiadomienia, i że tam przyszło też do porozumienia co do treści zawiadomienia, które miał pułkownik Randa przewieźć królowi rumuńskiemu.

Prasa francuska o mowie hr. Buriana.

(Telefonem).

Haga, 30 lipca.

»Sonn- und Montagsztg.« donosi z Genewy: Mowa austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Buriana wywołała we Francyi nader korzystne wrażenie. Pisma opozycyjne uważają mowę tę za doniosłą enuncyacyę pokojową.

Wymiana jeńców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

»Nieuwe Rott. Courant« donosi z Londynu: Cave powiedział w Izbie niższej o wymianie jeńców, że wogóle wchodzi przytem w rachubę około 150.000 jeńców wojennych i cywilnych internowanych każdej ze stron wojujących.

Irlandczycy w Izbie gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 30 lipca.

Z Londynu donoszą, że dnia 27 lipca irlandzcy **nacyonaliści znów wzięli udział w posiedzeniu Izby gmin**. Przybyło ich 50.

D i l l o n wniósł natychmiast wniosek, domagający się, aby Izba pochwaliła zasady, wypowiedziane przez Wilsona w mowie na grobie Waszyngtona. Wniosek żąda dalej, aby Izba oświadczyła w swej uchwale, że wedle jej zapatrywania prawdziwe rozwiązanie sprawy irlandzkiej może nastąpić, jeżeli bezzwłocznie będą zastosowane wobec Irlandyi zasady, postawione przez Wilsona w jego historycznej mowie.

Strajk w angielskich fabrykach amunicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 lipca.

(B. Reutera). Wiadomości, jakie otrzymał minister amunicyi z całego kraju, opiewają, że położenie znacznie się poprawiło i większość strajkujących prawdopodobnie dziś powróci do pracy.

Sprzedaż mienia obywateli państw centralnych w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 30 lipca.

»Matin« donosi z Nowego Jorku, że zarządca mienia obywateli państw nieprzyjacielskich zarządził **sprzedanie w drodze licytacyi 40 fabryk, należących do nieprzyjacielskich obcokrajowców.** Fabryki te przedstawiają razem wartość przeszło 100 milionów dolarów.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 29 bm.:

Na froncie włoskim walka artyleryi i utarczki.

W Albanii przeciwnacisk nieprzyjaciela, wywołany naszemi natarciami, wzmógł się. Na nasze stanowiska w dolinie Semeni przypuścił nieprzyjaciel pięć przeciwataków, które wszystkie załamały się wśród krwawych strat dzięki dzielnej postawie obrońców, których artylerya znakomicie wspierała. Również w górach Mali Siloves atakował nieprzyjaciel czterokrotnie lecz daremnie. Odparto go częścią ogniem, częścią przeciwnatarciem.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 29 bm.:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: **Odparto ataki częściowe, wykonane przez Anglików na północ od Lys, na północ od Scarpe i na szerokim froncie na północnym brzegu Somme.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na odcinkach walk na południe od Aisne było przed południem spokojniej. Po południu odparto przeciwatakiem ataki częściowe nieprzyjaciela na północ od Villemontoire, poprzedzono gwałtowną walką artyleryi. W nocy z dnia 26 na 27 lipca ustąpiliśmy planowo z położonego na przedzie pola walki mniej więcej między Ourcq a Ardre i przełożyliśmy linię obronną mniej więcej w okolice Sere Tardenois—Villeen-Tardenois. Ruch nasz był ukryty przed nieprzyjacielem. Dnia 27 bm. artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała jeszcze nasze dawne stanowiska. Straże tylne przeszkodziły wojsku nieprzyjacielskiemu, które dopiero po południu poczęło zwolna wysuwać się, zająć bez walki obszar, z któregośmy ustąpili.**

Wczoraj próbowała piechota nieprzyjacielska utorować sobie drogę ku naszym nowym liniom, pod osłoną silnego ognia. Słabe oddziały, pozostawione na polu przed pozycyami, przyjęły nieprzyjaciela ogniem karabinowym i karabinów maszynowych i zadały mu dotkliwe straty. Również i lotnicy znaleźli cel w maszerujących naprzód kolumnach nieprzyjacielskich i wozach pancernych. Przed silnym atakiem nieprzyjaciela koło Fere-en-Tardenois i na południowy wschód stamtąd ustąpiła załoga z naszego pola, położonego przed pozycyami, stosownie do rozkazu na swe linie, spełniwszy przedtem postawione jej zadanie. Powtarzane kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela doprowadziły do gwałtownych walk, które zakończyły się odrzuceniem nieprzyjaciela. Odznaczyły się przytem także i wczoraj pułki wschodnio i zachodnio pruskie pod wodzą generała Bachelina, które już na wzgórzach na północny zachód od Chateau Thierry a od początku bitwy codziennie udaremniały kilkakrotne ataki dywizyj francuskich i amerykańskich.

Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce powietrznej po raz 45.

Pierwszy generalny kwatermistrz
L u d e n d o r f f.

Proces w Marmaros Sziget.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Marmaros Sziget, 30 lipca.

Oskarżony porucznik Legionów Juliusz Szeliga Ż u ł a w s k i, przydzielony był w krytycznym czasie do oddziału sztabowego 2 pułku piechoty. Po ogłoszeniu pokoju, zawartego z Ukrainą, jak zeznaje oskarżony, oficerowie polscy sądzili, że P. K. P. będzie rozwiązany, tem bardziej, że już pokój z Rosyą był zawarty i legioniści mogli być użyci tylko przeciw Rosyi. Żołnierze i oficerowie mówili też wiele o rozbrojeniu Legionów. W dniu krytycznym oskarżony otrzymał od podpułkownika Żymirskiego rozkaz, by cała kompania sztabowa stała w pogotowiu do marszu, ponieważ pułk wieczorem odejdzie na ćwiczenia. Ze wzburzenia komendanta wnioskował oskarżony, że ćwiczenia prawdopodobnie stoją w związku z rozpuszczonemi w ostatnich dniach pogłoskami o przejściu do Muśnickiego. Oskarżony domagał się od komendanta pułku wyjaśnienia, czy ćwiczenia zarządzone zostały w porozumieniu z generałem Zielińskim i chciał otrzymać rozkaz na piśmie. Kiedy nie otrzymał rozkazu na piśmie, oświadczył, że nie posłucha. Wobec tego Żymirski zasuspendował go. Oskarżony udał się do Łużan, gdzie dowiedział się, że P. K. P. własnowolnie opuścił Łużany, by połączyć się z jakimś generałem polskim. Uwięziony został w Śniatynie.

Porucznik Legionów S z w a j k o w s k i zeznaje, że w czasie ćwiczeń w dniu 15 lutego wszyscy oficerowie i żołnierze mówili o krzywdzie, jaką wyrządzono Polsce przez traktat brzeski. Podczas marszu porucznik Żakowicz miał zauważyć, że nie jest wykluczone, iż chodzi o przejście do Muśnickiego. Poza Rarańczą usłyszał oskarżony strzał i wśród taboru powstała panika. Oskarżony wkońcu miał wrażenie, że nie chodzi ani o rozbrojenie Legionów ani o wzięcie ich do niewoli lecz o wytępienie ich.

Kapitan Legionów Hieronim P r z e p i l i ń s k i, oficer prowiantowy 3 pp. sądził, że ćwiczenia zarządzono dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Oskarżony otrzymał rozkaz objęcia komendy nad taborem prowiantowym. Na skrzyżowaniu się dróg Sadagóra, Mahala i Stara Żuczka—Mahala miał czekać dalszych rozkazów. Tam też rzeczywiście polecono mu, by tabor szedł za pułkiem. Kiedy rozpoczęła się strzelanina, wydało mu się to podejrzane. Myślał, czy też nie chodzi rzeczywiście o przejście do Muśnickiego. Wprowadził tabor do doliny, by ukryć go przed ogniem.

Oskarżeni.

III.

Nie doszli.

Głuchą, pozorną martwotę nocy przedarły nagle ogniste języki rakiet, błysnęły ślepia czujnych reflektorów i pancernych samochodów, zaterkotały maszynowe karabiny, huknęły salwy.

I popłynęła krew.

Tej samej pamiętnej nocy — nad ranem nadeszło pismo Rady Regencyjnej z rozkazem: Czekajcie!!

Niestety — za późno.

— Rozkaz? — pada krótkie zapytanie.

— Z Warszawy. Od Najdostojniejszej Rady Regencyjnej! — odpowiada Górecki. Wygląda w tej chwili, jak gdyby stał przed Majestatem tej najwyższej w Polsce władzy. Twarz jego jaśnieje szczęściem i dumą — oko, zawsze żywe i pełne wyrazu, zapala się jakimś dziwnym blaskiem — głos wypełnia salę mocnem, uroczystem brzmieniem.

I odtąd nigdy, nawet w najcięższej chwili, gdy myśl pracuje gorączkowo, kiedy z wysiłkiem szuka wyrazów, dobiera słów do walki z oskarżeniem nie powie już inaczej. Dla niego Ona zawsze:

nasza — pierwsza — polska —
N a j d o s t o j n i e j s z a !

Gdyby go słuchano i — słuchano w Ojczyźnie!!

Wraca do aktu oskarżenia:

— Oskarżono mnie i moich towarzyszy broni o zbrodnię dezercyi. Mojem zdaniem niesłusznie. W długich „wolnych“ chwilach, spędzonych w areszcie śledczym, miałem dość czasu, ażeby zapoznać się bliżej z tem, obcem nam dotąd pojęciem. Zbieg wojskowy, dezerter, ucieka z szeregów, ażeby się uchylić od obowiązku służby wojskowej. Nas żołnierzy polskiego Legionu, nie brano do wojska — my stanęliśmy sami, na pierwsze hasło, w pierwszych szeregach. Nas nie wołał nakazany rygorem prawa obowiązek służby wojskowej, ale święta powinność walki za Ojczyznę. Żaden z nas nie opuścił szeregów — odeszliśmy wszyscy, w zwartych szeregach, z bronią w ręku, właśnie dlatego, ażeby ich nie opuścić, ażeby się połączyć...

— To należy raczej do wywodów — przerywa sędzia.

— Nie mam zamiaru polemizować z oskarżeniem — odpowiada ze spokojem. Pozostawiam to naszym obrońcom. Mówi przezemnie w tej chwili nie prawnik ale oficer, któremu nie wolno milczeć, gdy chodzi o honor polskiego żołnierza. Legion polski powołano do walki z Rosyą. Wobec Brześcia stał się podobno zbytecznym, groziło nam rozwiązanie. Pisały o tem dzienniki, krążyły uporczywe pogłoski...

— Którym inteligentny żołnierz, Legionista, dawał wiarę?

— Tak jest! Wierzył i miał prawo wierzyć. Oficer słyszał w odprawie u generała o możliwości honorowego rozwiązania... Żołnierz widział transporty wojsk, idące w stronę Czerniowiec, pułk za pułkiem.

— Na front rumuński.

— Było zawieszenie broni, pokój bliski.

— Całe transporty wojsk na dwa pułki piechoty i jeden artyleryi? Czy nie za wiele?

— Na dwa n a s z e pułki — dwie brygady za mało, panie kapitanie! — odpowiada krótko Górecki i czeka na dalsze pytania.

Nie pytają go więcej — —

Sędzia zamyka przesłuchanie:

— Mam obowiązek zwrócić panu uwagę, że w zeznaniach swoich bierze pan całą winę na siebie, osłania drugich — może zbytecznie?

— Zeznałem tylko prawdę!! — odpowiada, niezłomny.

Tak zeznawał kapitan wojsk polskich. Roman Górecki, przed sądem polowym w Marmaros Sziget.

Po nim wywołują nazwisko drugiego oskarżonego. Jeszcze tylko jeden milczący, krótki uścisk dłoni zamieni z Góreckim i oto stoi przed trybunałem:

Kapelan Legionów, ksiądz Józef Panaś.

Kiedy padały pierwsze słowa zeznań Góreckiego, patrzył w niego zasłuchany, dumny. A potem myśli jego uleciały z tej sali daleko

Na północ, kędy szczyt Howerli biały
Wznosi się ponad zielonawe góry,
Gdzie kraj nasz drogi...
Poszły — polskim powiedzieć błękitom,
Że oni dumni, silni, nieugięci,
Bo honor Polski mają na pamięci! *).

I oto stoi przed sądem cichy i spokojny, a jednak silny i nieugięty, ażeby bronić nie siebie lecz tych, dla których żyje — żołnierzyków swoich serdecznych. A oni garną się do niego w tej chwili myślą i przypadają do jego kolan, szczęśliwi, że jest z nimi, że ich nie opuścił.

Zaraz pierwsze słowa o Góreckim.

— Nie wierzcie mu! Oskarża siebie ponad miarę, ażeby drugim otworzyć drogę do wolności. To polski Winkelried! Jako

...niegdyś dowódca u wolnych Szwajcarów,
Śród walki w obie dłonie zgarnął wszystkie dzidy
I wbił we własne serce i drogę rozgrodził.
(Kordyan).

A tamci, inni?

— Kochali Ojczyznę nadewszystko!

Zapatrzył się we wspomnienia, walczy ze wzruszeniem, wstrzymuje łzy i mówi dalej po chwili:

— Pamiętam — konał raz na moich rękach młody chłopczyna, dziecko jeszcze. Powtarzał za mną ostatnie pacierze. Nagle przerwał, pochwycił moją rękę i wpatrzył się we mnie gasnącem spojrzeniem. Myślałem, że to ostatnia prośba, o list do matki, wiadomość, że walczył, zginął i więcej nie wróci. A on zebrał resztę sił w ostatniem pytaniu: Kapelanie — wierzysz? — będzie — Polska?!

Wierzyłem. Odszedł szczęśliwy z wiarą, którą utracili później — żywi.

— Pamiętam ostatni krwawy bój II. Brygady, zapisany w kronikach Naczelnej Komendy Armii, jako „ofiarne męstwo“ Polaków. Rzucali się do ataku jak szaleńcy z okrzykiem:

Nie damy ziemi!

Stali na kresach Polski, bronili Chełmszczyzny! Tej samej, którą później w Brześciu...

Tej samej, z której i on pochodzi. Na kartach historyi polskiego męczeństwa ziemi Chełmskiej zapisane imię niejednego Panasia.

Zresztą o sobie nie myśli, nie mówi. Zeznaje godzinę — jedną i drugą — zawsze o nich. Wspomina krwawe walki na które patrzył, wylicza pochwalne rozkazy wodzów i komunikaty Naczelnej Komendy. Zna je wszystkie na pamięć, cytuje dosłownie. Skromny i cichy kapłan staje się dumnym i wyniosłym, gdy głosi chwałę polskiego oręża przed sądem wojennym w Marmaros Sziget.

Sędzia kończy pytaniem:

— Korpus polski odmaszerował pod pozorem nocnego ćwiczenia. Czy obecność kapelana była na ćwiczeniach niezbędna?

— Mniejsza o rangę i charakter służbowy! Jestem nietylko kapelanem, ale przedewszystkiem żołnierzem, Legionistą. Żyłem wśród nich i nie opuszczałem ich ani na chwilę. Przeszedłem z nimi szlakiem Legionów od Karpat i Bukowiny aż po Łuck i Górę Polaków. Dzieliłem ich złą i dobrą dolę, radość i troski, zwątpienia i nadzieje. Własnemi rękami składałem ich do mogiły. W tej rozpaczy, graniczącej z szaleństwem, czyż mogłem ich opuścić?!

Został i wytrwa z nimi aż do końca.

Wracają do cel. Za nimi idą obrońcy.

Na długich, więziennych korytarzach dwójki się rozpadają, otaczają zwartem kołem Góreckiego i ks. Panasia, którzy przeszli przez pierwszą „ogniową próbę“, garną się do obrońców Rozgorączkowani i podnieceni, a jednak pełn'

*) Wiersz ks. Panasia, pisany na sali sądowej.

Chorąży Stefan Knapski zeznaje naogół to, jak Przepiciński.

(Telefonem)

Lwów, 30 lipca.

Wedle doniesienia »Wieku Nowego« przesłuchiwanie oskarżonych potrwa jeszcze tylko dziewięć dni, gdyż pozostaje jeszcze 30 kilku oskarżonych. Po ukończeniu przesłuchiwania oskarżonych trybunał przystąpi do postępowania dowodowego, które nie potrwa zbyt długo mimo wielkiej ilości świadków, ponieważ wiele zeznań złożono piśmiennie, co skróci postępowanie.

Z nowych wiadomości ustalono, że rozprawa dojdzie do końca bez wszelkich przeszkód, że **kwestya przeniesienia jej na teren galicyjski upadła, że również sprawa żołnierzy z pod Kaniowa nie będzie z nią złączona.** Śledztwo wstępne z tymi około 500 nowymi aresztowanymi ma przeprowadzić — jak opowiadają — kapitan Ustyanowicz, a rozprawa przeciw nim odbędzie się również w Marmaros Sziget. Termin jej może być najprędzej wyznaczony na wrzesień.

Z Chełmszczyzny i Podlasia.

W ciągu dwu ostatnich miesięcy do ziemi chełmskiej powracają z Rosyi liczne rzesze uchodźców i ruch ten z każdym niemal dniem wzrasta. Do samego powiatu chełmskiego napłynęło około 6000 uchodźców. Powracają przeważnie Polacy i koloniści Niemcy, liczba Rusinów wynosi 20 prc. powracających. Stosunkowo najliczniej powracają koloniści-Niemcy, a to ze względu na wydatną opiekę i pomoc władz okupacyjnych, które wszelkimi środkami ułatwiają im powrót do ich kolonii. Wogóle w związku z powracającymi uchodźcami zauważono szereg zjawisk natury gospodarczej i społecznej:

W powiecie Chełmskim wzmógł się obrót ziemią: uchodźcy, nie posiadając inwentarza i gotówki na zagospodarowanie, sprzedają swoje gospodarstwa sąsiadom. Chłop polski jest nabywcą tych gruntów. Faktów zbywania ziemi polskiej w ręce obce nie zauważono.

Reemigracya, jak do tej pory, odbiła się bardzo ujemnie na szkolnictwie. Ponieważ szereg szkół mieściło się w lokalach uchodźców, a obecnie powracają ich właściciele, owe szkoły więc tracą lokale, a innych na razie we wsi niema. Przy tej okazyi doszło do bardzo poważnych scysyj. Właściciele szkolnych lokali, a szczególnie Rusini i koloniści Niemcy często gwałtem zabierali szkolne lokale, wyrzucając z nich na bruk dzieci i nauczycieli. Wprawdzie władze okupacyjne starają się owe zatargi unormować, często jednak właściciele szkolnych lokali, nie czekając na decyzyę władz, sami wymierzają sobie sprawiedliwość.

Ponieważ jeszcze wiele innych szkół mieści się w lokalach uchodźców, z rosnącą więc falą, szkolnictwo narażone będzie na nowe kłopoty. Sprawa lokali szkolnych, bez których nauka szkolna odbywać się nie może, bardzo poważnie zaciąży na szkolnictwie ziemi Chełmskiej.

Powracający Rusini i koloniści Niemcy ustosunkowują się do społeczeństwa polskiego najrozmaiciej. Najbardziej wyraźne i określone stanowisko zajęli Niemcy, występujący bardzo solidarnie i bezwzględnie.

Wśród powracających Rusinów niema jednolitego nastroju. Wracają jednostki, przepojone teoryami bolszewickiemi, ukrainizmem, ale wracają także rozgoryczone rewolucyą i wogóle państwowością rosyjską. Jest nawet wielu takich, co w Rosyi przyjęli katolicyzm, lub obecnie po powrocie decydują się na porzucenie prawosławia. Najsilniej odrębność ukraińską lub rosyjską zaznaczają powracający popi, lub specyalnie nasłani agitatorzy. Ci pozwalają sobie nietylko na agitacyę, ale nawet na pewne ekscesy, jak np. pop. w Szczebrzeszynie, w Hrubieszowskim, który próbował wypędzać ze szkoły dzieci prawosławne. W Jarosławcu, w Hrubieszowskim, operuje były nauczyciel Tereszczenko, który poufnie tłomaczy chłopom, że jest komisarzem ukraińskim i obiecuje im złote góry. W Tarnogrodzie, w Biłgorajskim, osiedlło dwu b. nauczycieli prawosławnych, zdecydowanych agitatorów ukraińskich. Faktów takich zresztą jest więcej i z rosnącą falą reemigracyi mnożyć się będą.

Prawosławni uchodźcy względem szkoły polskiej zachowują się naogół przyjaźnie i dzieci swoje licznie do szkół zapisują. Często nawet daje się wśród nich słyszeć zdanie, że dzieci w polskiej szkole więcej się nauczą, aniżeli w prawosławnej. To też dzięki temu liczba prawosławnej dziatwy w szkołach wzrosła bardzo silnie, a na przyszły rok dotychczasowa liczba szkół nie wystarczy na objęcie nauką wszystkich dzieci. W miarę napływu nowych uchodźców zjawiska wyżej wyszczególnione będą się bardziej uwidaczniać i silniej oddziaływać na życie kresów. Dla życia kresów mają one niepoślednie znaczenie, baczna więc ich obserwacya i odpowiednie regulowanie leży w interesie społeczeństwa polskiego.

Podlasie weszło obecnie w nową fazę. Władze niemieckie, stojąc konsekwentnie na gruncie traktatu brzeskiego, szeregiem posunięć przygotowują Podlasie do przyłączenia go do Ukrainy. Przejawia się to nietylko w niczem nieskrępowanej agitacyi ukraińskiej, w bezwzględnie wrogim ustosunkowaniu się względem jakiejkolwiek akcyi polskiej, ale, jak ostatnio, w dopuszczeniu na Podlasie określonych państwowych czynników ukraińskich t. z. komisarzy. W Białej podlaskiej rezyduje główny komisarz ukraiński, Skoropys-Jołtuchowskij, a przy każdej komendanturze jego pomocnicy. Według obwieszczenia w »Ridnym Słowie«, które wychodzi w Białej, komisarzom oddane zostały sprawy »cyłkwi, szkoły tej bieżeńciw« (uchodźców). Ich kompetencyi podlegają widocznie i sprawy rolne, jak świadczą o tem rozesłane przez p. Skoropys-Jołtuchowskiego do wójtów i sołtysów kwestyonaryusze w sprawach agrarnych.

Praktycznie władza owych komisarzy przejawia się przedewszystkiem przy regulowaniu spraw reemigrantów. Dość dużo światła na robotę owych komisarzy rzucają powracające elementy. Do tej pory składają się na nie głównie Niemcy-koloniści, służba folwarczna (skolonizowana) i gospodarze prawosławni, a więc elementy narodowo nam obce, lub przepojone doktrynami socyalno-rewolucyjnemi. — Nic w tem dziwnego, jeśli sobie przypomnimy, że Ukraińcy swoje nacyonalistyczne marzenia budują na nienawiści klasowej chłopa i służby folwarcznej względem właściciela ziemskiego. Zresztą wszelkimi sposobami starają się ową nienawiść rozdmuchać agitatorzy ukraińscy, którzy hojni i szczodrzy, jak zawsze, złote góry obiecują służbie folwarcznej.

Od szkolnego nowego roku szkolnictwo zależne będzie od komisarzy ukraińskich. Wskazują na to cyfry niemieckich inspektorów szkolnych oraz wskazówki żandarmeryi, aby w sprawach szkolnych zwracać się do komisarzy ukraińskich.

Znając metody ukraińskie jak i polakożercze skłonności oraz bezwzględność w postępowaniu, musimy stwierdzić przykry fakt, że szkolnictwo polskie na Podlasiu stanie przed ciężkim krzyżem. Prawdopodobnie niejedna szkoła polska będzie zamknięta, lub ograniczona w swojej działalności. Dzieci będzie się przyciągać do szkół ukraińskich, jak i obecnie się to robi, obiecankami bezpłatnej nauki, butami, ubraniem i pożywieniem. W ciężkich warunkach znajdzie się także i kościół katolicki. Już dziś rolę wydatną odgrywają popi, których się sprowadza w liczbie, przewyższającej zapotrzebowanie. Komisarze ukraińscy, choć udają socyalistów i rewolucyonistów, nie pogardzają i tym środkiem walki. Prawosławie, jak za czasów Eulogiusza, rozpocznie propagandę i nadal będzie przy pomocy upełnomocnionych komisarzy ukraińskich »czuwać« nad wiarą ludu podlaskiego. Szykany religijne utrudniane katolikom zaspakajania ich potrzeb religijnych, ten stary wypróbowany system rusyfikacyi, a obecnie ukrainizacyi niejednokrotnie da się we znaki społeczeństwu polskiemu.

Lud polski do tej pory stoi wiernie przy polskości i katolicyzmie i wytrwale opiera się agitacyi ukraińskiej. Wrogi jego stosunek do komisarzy ukraińskich, nieufność względem ich działań jest udziałem szerokich warstw. Jeśli usiłowania miejscowej inteligencyi zespolą się z ludem, to społeczeństwo polskie na Podlasiu przetrwa złe czasy i da należyty opór hajdamackim apetytom.

Widoki tegorocznych zbiorów światowych.

Z chwilą, gdy rozpoczął się u nas na dobre okres żniw, gdy żyta spoczęły już w stodole a niebawem pszenica pójdzie jego śladem, warto poddać krótkiemu przeglądowi widoki zbiorów i związanego z niemi zaopatrzenia po tej i tamtej stronie okopów.

W czasie normalnym obchodziły te sprawy kupców zbożowych i przedsiębiorstwa żeglugi, którym przypadał rozdział zbożowych środków spożywczych, pojęty w ten sposób, by kraje konsumpcyjne otrzymały w porę potrzebne zapasy, a kraje nadwyżkowe pozbyły się ich prędko i korzystnie. Istniał kalendarz żniw, obejmujący cały glob. Nieprzejrzane flotyle towarowców, nie trzymających się stałej linii kursowej polowały na fracht. W styczniu zabierały pszenicę z Australii i płd. Ameryki, na wiosnę z Indyi i z Egiptu, w maju z Chin i północnej Afryki, w czerwcu z południowej Europy i cieplejszych krajów Stanów Zjednoczonych, w lipcu z Bułgaryi, Rumunii, Węgier, Francyi, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, w sierpniu i wrześniu z Rosyi i Kanady, w październiku z północnej Rosyi, w listopadzie z płd. Afryki, w grudniu z Indochin. Olbrzymie targi skupiały się w Londynie i Antwerpii.

Dziś handel ten, wprzężony w służbę wojenną, ustał, państwa objęły gospodarkę zbożową, a brak środków przewozowych zarówno na lądzie jak na morzu zatamował swobodną fluktuacyę towaru, utrudnił jednym dostateczne zaopatrzenie się, drugim korzystną sprzedaż nadwyżki. Pod takim kątem widzenia należy przeto rozpatrywać najnowsze wyniki faktyczne lub przypuszczalne zbiorów.

Tegoroczny zbiór A u s t r a l i i wynosi mniej więcej 3½ miliona ton (po 1000 kg.), jest o ⅓ niższy od poprzednich. Teoretycznie mogłaby Australia wywieźć około 2 milionów ton i drugie tyle, pozostałe z dawniejszych zapasów, ale brak środków przewozowych. Podobnie ma się rzecz z A r g o n t y n ą, skąd możnaby wywieźć około 3 mil. ton. Tam klęska transportowa dała się tak dotkliwie we znaki, że tegoroczny zbiór kukurydzy (5 mil. ton) w przeważnej części przeznaczono na opał, gdyż o wywozie nie ma mowy, a brak jest importu węglowego. Zbiór pszenicy w I n d y a c h (10 mil. ton) był najlepszym od r. 1911 (12 mil. ton). Dałoby się wywieźć 1—2 mil. ton, nie mówiąc o wielkich zapasach z poprzednich lat. Ale w Indyach nietylko brak pojemności okrętowej, lecz z powodu niedoboru węgla zawiodły także i koleje. Swoboda transportu, możność uzupełniania własnych braków łatwym dowozem zamorskim ustały dziś niemal zupełnie. Wojna, zajmując jedne, niszcząc drugie środki transportowe, cofnęła nas w czasy bardzo odległe, kiedy głody lokalne trapiły ludzkość z powodu niemożności przewożenia zapasów z okolic nadmiaru do okolic braku.

Nadzieja państw zachodnich tkwi dziś w zbiorach S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h, z którymi utrzymuje się najbardziej ożywione stosunki komunikacyjne. Zbiory tamtejsze (17—18 milionów ton pszenicy) mniejsze od normalnych, mają zaspokoić potrzeby własne, wzmożone obowiązkiem wyżywienia ogromnych mas wojska i potrzeby sprzymierzonych i neutralnych. O ile rozporządzalny udźwig okrętowy pozwoli, to wyśle Ameryka do Europy także znaczne ilości kukurydzy, której zbiór szacują na 70 mil. ton. A n g l i a, F r a n c y a i W ł o c h y wykazują o wiele lepsze zbiory, niż zeszłego roku. Obok sprzyjającej pogody złożył się na to wzrost obszaru gruntów uprawnych. Objawiło się to najsilniej w Anglii, gdzie produkcya zbożowa wzmogła się czterokrotnie od wybuchu wojny. Dawniejsza produkcya zaspakajała zaledwie przez dziesięć tygodni potrzeby kraju, obecnie ma podobno starczyć na 40 tygodni.

W państwach centralnych, które mogą liczyć na dość niepewne zbiory ukraińskie i rumuńskie, urodzaje dopisały na ogół lepiej, niż zeszłego roku. Wprawdzie nadzieje szybszych zbiorów rozwiały deszcze i chłody czerwcowe, lecz kosztem szybkości wzrosła wydatność. Kłos zasilony deszczem, wydał więcej i lepszego ziarna. W N i e m c z e c h jęczmień zimowy, dający najwcześniejsze żniwa, rozwinął się z powodu deszczów tak dobrze, iż już obecnie przystąpiono do jego przemiału na mąkę chlebową. Żyto, główny produkt zbożowy Niemiec, zapowiada dobry zbiór przeciętny (8 milionów ton). Również korzystnie zapowiada się pszenica. Niemcy zresztą nie obawiają się tak dalece deszczów w czasie żniw, gdyż moc sztucznych suszarń, powstałych masowo w czasie wojny, uratuje z łatwością plony, nie da im się zrosnąć w polu, lub zadgnić w stodole. Silne opady wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój okopowizn, szczególniej ziemniaków i buraków.

W A u s t r o - W ę g r z e c h ułożyły się stosunki w sposób podobny do niemieckich. Odnosi się to szczególniej do Austryi. Żniwa odbywają się składnie, ale nie podobna dziś już pokusić się o przybliżoną bodaj ocenę ich wyniku, gdyż dotąd nie jest znaną przestrzeń uprawna. Jest to szczegół godny zapamiętania, i charakteryzujący dobitnie sprężystość gospodarki państwowej po tak smutnych doświadczeniach kończącego się roku aprowizacyjnego. Sumarycznie jednak da się powiedzieć, iż zbiór pszenicy i żyta w całej monarchii wyniesie 7 do 8 milionów ton (przed wojną 11 do 12), jęczmienia 2½ do 3 (przed wojną 3½), a owsa, któremu podobnie jak jęczmień, ostatnie deszcze bardzo pomogły, 3 do 3½ miliona ton (przed wojną 4½). Wzmożone opady wpłynęły też bardzo korzystnie na potrawy i wszelkiego rodzaju rośliny pastewne. Ostatecznie jednak o wystarczalności zbiorów rozstrzygną ziemniaki i kukurydza, dostarczające masowo produktu ważnego zarówno dla wyżywienia ludzi jak inwentarzy. Jeśli dopiszą deszcze sierpniowe, obiecują kartofle zbiór do 15 milionów ton (przed wojną 19), a kukurydza 4 mil. ton (przed wojną 5½). Dodając do tych spodziewanych ilości płony strączkowych i jarzyn, można się spodziewać, że zaopatrzenie ludności w chleb i roślinne artykuły spożywcze powinno być zupełnie dostateczne, o ile Węgry okażą szczerą skłonność do dzielenia się swym nadmiarem. Natura spełniła na ogół część przypadającego na nią zadania. Teraz przychodzi kolej na państwo i stojące pod jego zawiadywaniem centrale.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Z OGRODÓW. Ostatnie deszcze przyczyniły się dodatnio do poprawienia się stanu jarzyn i owoców w naszych ogrodach. Jarzyn jest bardzo dużo, co nie wpływa jednakże na obniżenie ich ceny. Ukazały się już na targach wczesne jabłka z ogrodów krakowskich, tak zwane „papierówki". Również niektóre wczesne gatunki śliwek można dostać na targu krakowskim. Na ogół śliwki tegoroczne nie dopisały, to samo można powiedzieć o gruszkach.

ODBUDOWA POWIATU KRAKOWSKIEGO. Z inicyatywy Tow. ochrony piękności m. Krakowa odbędzie się w piątek dnia 2 sierpnia w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) konferencya w sprawie odbudowy powiatu krakowskiego. Konferencyę zagai kierownik tej odbudowy architekt Wacław K r z y ż a n o w s k i, poczem odbędzie się dyskusya. Początek zebrania o godz. 7 wieczorem, wstęp wolny dla członków Tow. technicznego, Koła architektów, Tow. ochrony piękności Krakowa, oraz wprowadzonych gości. — Aktualność, jakoteż doniosłe znaczenie tematu konferencyi, powinny zgromadzić na niej w pierwszej linii naszych ekonomistów, architektów i inżynierów, gdyż wzajemna wymiana myśli w danej sprawie stała się obecnie nader pożądaną.

KONFERENCYA W SPRAWIE BUDOWY KOLEI OKRĘŻNEJ W KRAKOWIE. Na 1 września b. r. ministerstwo kolei poleciło zwołać konferencyę delegatów krakowskiej dyrekcyi kolei z delegatami kolei północnej w sprawie budowy kolei okrężnej w Krakowie.

W SPRAWIE PRZYJĘCIA KRÓLEWIAKÓW NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Rektorat i kancelarye wydziałów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie otrzymują od dłuższego czasu mnóstwo listów i telegramów od osób, pochodzących z Król. Polskiego, które zapytują się o warunki przyjęcia na uniwersytet krakowski. Nie mogąc z technicznych względów odpowiadać na te poszczególne zapytania, rektor podaje tą drogą do wiadomości publicznej w głównym zarysie przepisy, tyczące się przyjmowania na uniwersytet obywateli z Królestwa Polskiego:

Nowowstępujący na uniwersytet muszą przedłożyć świadectwa złożonego egzaminu dojrzałości. Prócz świadectw dojrzałości, uzyskanych w średnich szkołach austryackich i w rządowych gimnazyach rosyjskich, ważne są tylko świadectwa dojrzałości, uznane przez ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego w Warszawie i dające prawo wstępu n a u n i w e r s y t e t w a r s z a w s k i. Słuchacze, którzy pragną się przenieść z uniwersytetu warszawskiego na krakowski (lwowski), winni, prócz świadectw dojrzałości i książeczek wpisowych z uniwersytetu warszawskiego, przedłożyć także świadectwo odejścia z uniwersytetu. Kobiety, które nie są poddanemi austryackiemi, muszą, mimo, że posiadają warunki, wyżej podane, uzyskać zezwolenie ministerstwa oświaty w Wiedniu, aby mogły być przyjęte. Wpisy na uniwersytet rozpoczną się w zimowem półroczu 24 września i trwać będą do 8 października. W czasie od 9 do 17 października wpisywać się można tylko za pozwoleniem grona profesorów wydziału, na który słuchacz zamierza uczęszczać, a później tylko za pozwoleniem senatu akademickiego w wypadkach, uwzględnienia godnych. Ci słuchacze, którzy przenoszą się z innego uniwersytetu na podstawie świadectwa odejścia, mogą się wpisać tylko najdalej do 8 października.

PROMOCYE. Maryan K o r n e c k i, porucznik 56 pułku piechoty, ze Stanisławowa, i Stanisław W y ż y k o w s k i, auskultant sądowy z Medyki w Galicyi, otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktorów praw.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE. Proszeni jesteśmy o umieszczenie: Zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego zaznacza, że w konferencyi „wszystkich" organizacyj nauczycielskich, mającej się odbyć w dniu 30 b. m. w Krakowie, nie bierze udziału Związek polskiego nauczycielstwa ludowego, ani żadne z jego 100 „Ognisk nauczycielskich", czynnych w całym kraju. Jest rzeczą pożądaną, aby i drobne grupy w nauczycielstwie podporządkowały się ustalonym już dyrektywom ostatniego zjazdu delegatów powiatowych zgromadzeń nauczycielskich całej Galicyi, odbytego w dniu 21 lipca b. r. we Lwowie i nie wnosiły odrębną akcyą szkodliwego dla samej sprawy zamętu.

UBEZPIECZENIA W ÓSMEJ POŻYCZCE WOJENNEJ. Otrzymujemy następujący komunikat: C. k. austr. wojsk. Fundusz wdów i sierót zebrał dotąd w Galicyi przeszło 30.000 zgłoszeń ubezpieczeniowych na sumę 60 milionów koron w ósmej pożyczce wojennej. Ponieważ wskutek układu z pocztową kasą oszczędności Fundusz wdów i sierót będzie przyjmował zgłoszenia na ubezpieczenia w ósmej pożyczce wojennej do 31 sierpnia b. r., przeto suma zapewnionego dla naszej ludności kapitału ubezpieczeniowego bardzo znacznie wzrośnie.

ZE STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW ADWOKACKICH W KRAKOWIE komunikują nam, że w łonie Stowarzyszenia powstało Biuro pośrednictwa pracy. Wydział uprasza adwokatów, aby w przypadku poszukiwania koncypientów zgłaszali się do kierownika tego biura, p. dra Józefa R o s e n z w e i g a w kancelaryi adwokata dra Zygmunta Marka w Krakowie, ulica Wolska, do którego zechcą również kandydaci adwokaccy z prowincyi zwrócić się w razie zamiaru objęcia w Krakowie posady.

USIŁOWANE OTRUCIE. Wczoraj rano wypił w zamiarze samobójczym pewną dozę kwasu chromowego 19-letni Józef Piasecki, zamieszkały przy Alei Słowackiego. Do desperata wezwano pogotowie ratunkowe. Po zastosowaniu środków doraźnych przeciw otruciu, lekarz pogotowia przewiózł Piaseckiego do szpitala św. Łazarza. Stan jest bardzo groźny. Powodem otrucia jest zdenerwowanie.

WYPADEK. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Chodkiewicza 56, do 56-letniego Tomasza Zaliwskiego, który spadł z wozu i doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

WYWÓZ SŁONINY. Policya krakowska odebrała wczoraj od Grzegorza Spiderki i Gottfrieda Koerstena 25 kilogramów słoniny w chwili, gdy wsiadali do pociągu, zdążającego do Wiednia. Aresztowani tłomaczyli się, że słoninę kupili w sklepie miejskim na placu Jabłonowskich. Sklepowa, przesłuchana w tej sprawie zeznała, że kazano jej sprzedawać słoninę w każdej ilości każdemu, kto się po nią zgłosi.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Wczoraj aresztowano 17-letniego Piotra Książka w chwili, gdy włamał się do sklepu Jakóba Neumana przy ulicy Rakowickiej.

P. Konradowi Waberichowi skradziono portfel z 2.000 K i legitymacyą wojskową w chwili, gdy kupował bilet przy kasie teatralnej.

TAJEMNICZA KASA WERTHEIMOWSKA. Wczoraj po południu żołnierz policyjny, patrolujący przy ulicy Józefa, zauważył dwóch ludzi, dźwigających kasę wertheimowską na wóz, zaprzężony w parę koni. Gdy podszedł do nich, zmieszali się, a jeden z nich wskoczył na wóz i podciąwszy konie, odjechał w stronę Podgórza. Drugi w mundurze wojskowym począł głośno wołać, a gdy zwabiony tem zebrał się tłum osób, zbiegł także, pozostawiając kasę na ulicy. Kasę odwieziono „pod Telegraf". Co znajduje się w kasie, nie wiadomo, gdyż nie można jej otworzyć, klucze bowiem zabrali ze sobą tajemniczy jej „właściciele".

Z KRONIKI PODGÓRSKIEJ. (Nieszczęśliwy wypadek. — Konfiskata masła i tytoniu. — Kradzież).

Wczoraj rano 40-letnia Zofia Książek, przechodząc koło starego mostu na Wiśle przez nasypisko, upadła do rowu i została zasypana obsuwającą się ziemią. Przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, które udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Książkowa doznała silnych obrażeń na całem ciele.

Na dworcu kolejowym Podgórze-Miasto odebrano od Chaima Goldklanga kilkaset paczek ukraińskiego tytoniu, który wywoził na prowincyę. Także od 17-letniego Jana Michalika odebrano kilkanaście paczek tytoniu, które chciał puścić na „pasek".

W pociągu w Podgórzu-Płaszowie skonfiskowano Rudolfowi Schützerowi 26 kilogramów masła, które chciał wywieść do Wiednia.

Wczoraj nad ranem zauważył żołnierz policyj-

---

zapału i uniesienia, szczęśliwi, chociaż — oskarżeni.

Zbierają się na obszernej, wspólnej celi, którą zamieszkuje kilkunastu „lokatorów", zapraszają obrońców do stołu, ustawionego na środku sali, rozpoczyna się pogawędka. Ksiądz Panaś, który ma swój osobny kącik pod ścianą, patrzy z uśmiechem na tę rozgadaną gromadkę i odpoczywa.

Pod drugą ścianą „salon do golenia". Stają na pozycyi misterne kieszonkowe lusterka, obejmujące niestety tylko mały „odcinek frontu" oficerskiego oblicza, błyskają ostrza brzytew i rozpoczyna się atak, czasami krwawy, jeżeli broń podła i tępa. Gdzieś z prawej flanki wyrywa się znana legionowa piosenka:

Ksiądz mi zakazował,
Żebym nie całował
Za wiele.
A ja sobie muszę
Uradować duszę
W niedzielę!...

— Cóż na to nasz Jegomość? — zwraca się do kapelana jeden z obrońców z żartobliwem zapytaniem.

Ten patrzy na mówiącego, a potem na swoich chłopców spojrzeniem, w którem uśmiech przesłania mgła cichego smutku:

— Niech sobie śpiewają biedaki!...

A rozśpiewana wiara dobiera się nawet do skóry swoich obrońców, parafrazując krakowiaka, popularnego w Brygadzie w czasie pierwszej węgierskiej wizyty:

Za panem Dwernickim
Cały sztab w ordynku,
Przejechali Węgry
Prawie bez spoczynku.
Prowadzą, prowadzą,
Do Polski nas wiodą,
Tylko, że nie wiedzą,
Którąby to drogą...

Szósty dzień rozprawy.

Zeznaje major Ostoja Zagórski.

Historya Polskiego Legionu zapisze kiedyś to wstrząsające tragizmem wyznanie wiary żołnierza, wodza, Polaka. Spisywać je dziś w całości nie pora.

Postawił wszystko na jedną kartę i przegrał.

On — mistrz nie byle jaki — kuł w twardym, opornym granicie idealną postać polskiego żołnierza, nieustraszonego w boju, niezłomnego w karności; kuł z uporem i zaciętością, podziwiany przez jednych, potępiany przez drugich, aż wreszcie runął u stóp strzaskanego dzieła.

Urodzony na obczyźnie, syn emigranta powstańca, ukołysany w dzieciństwie pieśnią i opowieścią o bohaterskich ofiarach ostatniego powstania, wychowany w tradycyach szlacheckiego dworu, a później w żelaznej dyscyplinie wojskowej szkoły, pasowany przez ojca na rycerza i poświęcony służbie dla ojczyzny w tej walce o niepodległość, która przyjdzie, przyjść musi z nieubłaganą koniecznością — czekał. I doczekał się wreszcie.

Wojna z Rosyą!

Polskie Legiony!

Ślubowania ojca i marzenia syna spełnione: Rzucił wszystko i stanął, młody szef sztabu, na czele II. Brygady. Walczył — walczono z nim. Unosił go zapał, kiedy patrzył na nieustraszone męstwo Polaków w ogniu — porywał gniew, gdy widział słomiane zapały i namiętne walki Polaków w domu. Znał tylko wojsko, karną i bezwzględną służbę dla ojczyzny. Tą drogą szedł, nieugięty i niezłomny, może i zaślepiony... Bóg to wie! Niechaj go za to sądzą tu i tam — w ojczyźnie.

Co mówi dalej Zagórski-żołnierz przed sądem w Marmaros Sziget?

Otrzymał rozkaz, wiedział o wszystkiem, zaalarmował pułk, a jednak resztę zachował dla siebie, zataił. Oficerowie jego i żołnierze gotowali się do zapowiedzianych ćwiczeń nocnych z piechotą. U niego w artyleryi niema winnych. Jest tylko jeden winny, on sam —

major Ostoja Zagórski!

Powiadają, że baterye jego odeszły za późno. Uśmiecha się boleśnie. Artylerya nie doszła i nigdy dojść nie mogła. Wynędzniałe konie padały przy działach, kolumny się rwały — daremny wysiłek oficerów i żołnierzy! Przewidział wszystko, a jednak rozkaz wykonał. Ostateczny cel pochodu nie był oznaczony w rozkazach, jakie otrzymał. Kto rozkaz wydał, obojętne.

Zgłasza się do głosu obrońca.

— Majorze Zagórski! Czy pan, polski szlachcic i polski żołnierz, byłbyś był poszedł, gdyby wydano rozkaz jasny i stanowczy: Marsz do Muśnickiego?

Podnosi głowę, patrzy przez chwilę na obrońcę, potem na sędziów, prostuje się wyniośle i rzuca na salę potężnym, przejmującym głosem odpowiedź:

— Tak jest! Byłbym poszedł!

I była chwila ciszy — niezapomniana dla tych, którzy ją przeżyli...

Niedziela.

Po szarych dniach, popłakujących deszczem ustroiła się nareszcie w świąteczną sukienkę z jasnego błękitu, przetykaną słońcem. Poprzez kraty więziennego okna, wyciętego gdzieś w murze wysoko, przebija skrawek szafiru nieba. Garną się do niego oczy.

Z boku chmurka biała, sama jedna
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
Podobna do niknących piór Anioła Stróża.

Więcej nie widzą niczego.

Tylko promyk słońca zabłąkał się ciekawy i zagląda do celi ukradkiem — jedyny gość bez legitymacyi.

Rozprawa, wyznaczona wyjątkowo na godzinę dziewiątą. Jeszcze dwie godziny czasu i spokoju, a jednak wszyscy od dawna gotowi. Wymykają się z cel jeden po drugim, zbierają w gromadki i schodzą do dolnej sali, w której urządzili sobie więzienną kapliczkę. Prosta cela, obszerniejsza może od innych, na ścianach kilka małych obrazków, pod ścianą ołtarzyk polowy.

Otacza go gromadka szarych, żołnierskich postaci. Słuchają na klęczkach cichej mszy więziennej, którą im odprawia ks. Panaś, modlą się słowami modlitwy i pieśni.

Msza skończona. Ponad pochylonemi głowami klęczących podnoszą się drobne, białe dłonie kapłana z błogosławieństwem, które krzepi i umacnia. —

I naraz ze wszystkich ust wyrywa się pieśń!

Znamy ją wszyscy — a jednak tu w tej celi więziennej, zamienionej na kaplicę, brzmi ona inaczej, niż tam u swoich, w ojczyźnie.

Słuchają jej obrońcy, którzy i tu nie odstępują swoich młodych przyjaciół — słuchają i milczą, walcząc ze wzruszeniem, wobec którego bezsilni. Pochylili głowy i kryją w dłoniach twarz — i łzy.

Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Na skrzydłach pieśni wyrywa się z tych ciasnych cel i zimnych murów tęsknota i płynie ze słowami chorału ponad białą Howerlę i tatrzańskie szczyty tam — „gdzie kraj ich drogi",

Dalekie echa przynoszą odpowiedź:

„Ojczyznę, wolność, racz IM wrócić Panie!"..

Marmaros Sziget, w czerwcu 1918.

K. O.

…70-letniego Jana Włodarczyka i 26-letniego Stanisława Cetorę, zdążających z tobołami na III. most na Wiśle. Gdy zobaczyli stróża bezpieczeństwa publicznego, poczęli uciekać, zostali jednak przytrzymani. Podczas rewizyi znaleziono w workach masę rozmaitych ubrań i płaszczów, oraz mydło. Aresztowani nie umieją się wytłomaczyć z posiadania tych rzeczy.

Wczoraj aresztowano 18-letnią Zofię Dudzik, ściganą listami gończymi za ucieczkę z aresztów sądu krajowego karnego w Krakowie. Aresztowana odsiadywała 6 miesięczną karę za liczne kradzieże, popełnione w Krakowie.

ŚLUB p. Henryka Szczudłowskiego z p. Władysławą Sztal'nską odbędzie się dnia 30 lipca b. r. w Laszkach koło Jarosławia. 8621

P. ALEKSANDER GRUNCZ, rodem z Krakowa, c. k. porucznik sanitarny 1-go pułku strzelców alpejskich, promował się na uniwersytecie w Insbruku na doktora wszech nauk lekarskich. 8614

NA SZKOŁĘ W CHEŁMSZCZYŹNIE ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. LUCYANA RYDLA złożyli: Członkowie komitetu Rydlowskiego 254 K; Prezydyum miasta Krakowa 300 K; Dyrektor Heller ze Lwowa 300 K; Wydział powiatowy krakowski 300 K; Rodzina Rydlów 270 K; Irena Fortnerówna 10 K; Dr L. Zengteller 112 K 8 h; Zebrane w redakcyi „Czasu" 600 K; w redakcyi „Nowej Reformy" 40 K. Razem 2.186 K 8 h, którą to kwotę, składaną w Banku krajowym, przekazałem wraz z narosłymi procentami T. S. L. z prośbą o przesłanie jej głównemu zarządowi „Straży kresowej" w Lublinie. Zarząd ten zawiadamił mnie, że szkoła elementarna miejska w Biłgoraju będzie się nazywać szkołą Lucyana Rydla. — Józef Rostafiński.

MIANOWANIE. Minister skarbu na podstawie najwyższego upoważnienia posunął naczelnika głównego urzędu podatkowego w Krakowie, p. Stanisława Turowicza, do VII. kl. rangi.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Radca dworu i wiceprezydent sądu kraj. w Krakowie Józef Panek zamianowany został prezydentem sądu krajowego, zaś nadradca sądu wyższego krajowego Rudolf Pelc radcą dworu i wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie.

ODZNACZENIA. Dr Wiktor Gajewski, radca skarbu w Krakowie, otrzymał krzyż wojenny II. klasy za zasługi cywilne.

P. Franciszek Zamorski, starszy kontrolor fabryki tytoniu w Krakowie, otrzymał krzyż wojenny za zasługi cywilne.

REPERTOAR OPERY.

We wtorek, dnia 30 b. m.: „Księżniczka czardasza". Ostatni występ p. H. Milowskiej.

We środę, dnia 31 b. m.: „Uprowadzenie z seraju".

† DR KAZIMIERZ MICZYŃSKI. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj zmarł w naszem mieście dyrektor Akademii rolniczej w Dublanach, dr Kazimierz Miczyński, znakomity uczony, autor licznych rozpraw i dzieł naukowych z zakresu rolnictwa, który w znacznej mierze przyczynił się do podniesienia hodowli zbóż w kraju. S. p. Miczyński zmarł w 48 roku życia, a zgon jego wywołał ogólne współczucie i żal, zwłaszcza śród młodzieży, której był szczerym przyjacielem.

Z Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

W niedzielę rano odbył prezes Koła dr Tertil dłuższą konferencyę w sprawie aktualnych spraw krajowych z prezydentem ministrów br. Hussarkiem.

Wskutek zabiegów prezydyum Koła będą jeńcy wojenni, pochodzący z Królestwa Polskiego, natychmiast wypuszczeni na wolność. Jeńcy, przynależni do okupacyi austryackiej, powrócą do domu, a przynależni do okupacyi niemieckiej, mogą na razie udać się do okupacyi austryackiej.

W sprawie demobilizacyi rzeczowej a względnie stanowiska stowarzyszenia »Demobile« wobec władz wojskowych odbyło prezydyum Koła onegdaj i wczoraj dłuższą konferencyę z dyrektorami »Demobile« pp. Sikorskim i Benisem. Uchwalono, że w bezpośrednią styczność z władzami wojskowemi wchodzić mają tylko Centrala odbudowy kraju i Wydział krajowy.

Prezes Koła Tertil tudzież posłowie Kleski, Stesłowicz, Gross i Rauch odbyli w sobotę konferencyę z ministrem skarbu Wimmerem w sprawie najważniejszych postulatów galicyjskiego Zakładu kredytowego miejskiego. W konferencyi tej brał udział także minister dla Galicyi.

Prezes Koła Tertil i poseł Rauch odbyli wczoraj konferencyę z ministrem kolei Banhansem i ministrem dla Galicyi drem Gałeckim w sprawie postulatów urzędników kolejowych. Minister kolei oświadczył, że da odpowiedź przed 1 sierpnia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

»Polnische Nachrichten« donoszą:

Prezydyum Koła polskiego odbyło w sobotę posiedzenie, na którem omawiano organizacyę demobilizacyi rzeczowej. Wiadomości, jakie przedostały się do gazet, jakoby prezydyum przy tej sposobności dla przyszłych rokowań ze stronnictwami w miejsce byłego ministra Twardowskiego upatrzyło innego pośrednika, polegają — jak donoszą »Polnische Nachrichten« — na mistyfikacyi.

Polacy a dr Hussarek.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

Pisma wiedeńskie donoszą, widocznie z tego samego źródła:

Wybitni posłowie polscy oświadczają w kuluarach, że mają wprawdzie pełne zaufanie do bar. Hussarka, że jednak prezydent ministrów nie związał się żadnem przyrzeczeniem i że nie żądano nawet od niego niczego, ponad spełnienie postulatów, odnoszących się głównie do odbudowy kraju.

Wartoby stwierdzić, kto prasę wiedeńską w kuloarach tak „skrzętnie i wiernie" o sprawach polskich informuje.

Korespondencya z Ukrainą.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

Ministerstwo handlu wydało niedawno okólnik do wszystkich dyrekcyj pocztowych w Austryi, postanawiający, że w korespondencyi z Ukrainą mają być używane tylko języki następujące: niemiecki, węgierski, rosyjski, ruski (ukraiński) i francuski. Język polski został tedy zupełnie wykluczony. Sprawę tę poruszył na ostatniem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego radca dworu Kędzior i przedłożył obszerny memoryał Izby handlowej w Krakowie. Prezydyum uchwaliło bezzwłocznie energiczne kroki u właściwych czynników.

Obrady Izby panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów prezydent ministrów bar. Hussarek przedstawił nowy gabinet i wyłuszczył program, którego rząd pragnie się trzymać.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

Nasamprzód zaznaczył, że wojna dla mocarstw centralnych od początku była wojną, podjętą w celu obrony. Takiego charakteru dotąd nie straciła. Jesteśmy zawsze gotowi wyciągnąć z tego konsekwencyę i zawrzeć pełen honoru pokój, o ile tylko nieprzyjaciele wyrzekną się swoich zamiarów, dążących do zniszczenia nas. Powołani mężowie stanu grupy naszych mocarstw często nie dwuznacznie oświadczyli, że dążą do pokoju w myśl sprawiedliwości wedle formuł, które obustronnie równo mają być zastosowane i dla obu stron są równie możliwe do przyjęcia. Jak długo jednakowoż nieprzyjaciele stoją na stanowisku jednostronnego dyktatu, nie pozostaje nic innego, jak wojnę z całą energią i intenzywnie dalej prowadzić.

Obok gotowości do pokoju, dla nas jeszcze jedynym środkiem skrócenia wojny, jest prowadzenie wojny z całym naciskiem. Rząd użyje wszystkich sił, aby w swoim zakresie działania zadania wojenne poprzeć.

Prezydent ministrów wskazuje następnie, że podobnie jak w wojnie, tak i w pokoju monarchia nie pozostatnie osamotnioną: przymierze z państwem niemieckiem, stworzono przezornością panujących i mężów stanu, stało się sprawą serc obu stron i przymierze to będzie jeszcze pogłębione. Również i ścisłe stosunki do innych towarzyszy broni przejdą na czasy pokojowe. Stosunek do sprzymierzeńców nie zawiera żadnej groźby przeciw komukolwiek.

Prezydent ministrów omawia dalej zagadnienia pracy wewnętrznej, ku czemu potrzebnem jest współdziałania Rady państwa; wyłuszcza znaczenie kwestyi żywnościowej, odbudowy zniszczonych obszarów, popierania przemysłu, produkcyi, rolnictwa itd.; omawia sprawę opieki nad stanem średnim. Wszystkie te cele osiągnąć można jednak dopiero wtenczas, jeżeli się stworzy atmosferę dla spokojnego i konstytucyjnego traktowania tych spraw. We wszystkich szczegółach tych prac kierować się będzie rząd względami słusznymi na potrzeby państwa, jakoteż pełną sprawiedliwością wobec wszystkich, nie zapomina przytem o tych momentach, które wynikają ze znaczenia historycznego i gospodarczego i ze zasług około państwa w czasach najcięższych.

Austrya wypełni swoją misyę tylko wtenczas, jeżeli się stanie wszystkim szczepom, ją zamieszkującym, wspólną ojczyzną a do tego celu dojść można tylko wtenczas, jeżeli będzie zawsze świadomą tego, że we wartości narodu niemieckiego tkwi źródło jej mocy kulturalnej (Oklaski). Prezydent ministrów prosi wkońcu Izbę panów o poparcie.

DYSKUSYA BUDŻETOWA.

Izba rozpoczęła obrady nad prowizoryum budżetowem.

W dyskusyi budżetowej sprawozdawca Plener z zadowoleniem stwierdza, że premier swojem oświadczeniem o znaczeniu niemieckiej kultury dla Austryi i znaczeniu pracy niemieckiej dla Austryi, uzupełnił swoje wywody, wygłoszone w Izbie poselskiej, co przynajmniej większa część Izby panów wita z zadowoleniem.

Hr. Otokar Czernin oświadcza, że krok podjęty u króla rumuńskiego, przedstawiła prasa zagraniczna w fałszywem świetle. Krok ten podjęty został za moją radą i pod moją pełną odpowiedzialnością jako ministra, w Brześciu litewskim. Z dobrego źródła otrzymałem wiadomość, że król rumuński poczynał rozumieć swoją odosobnioną i beznadziejną sytuacyę i szuka drogi, by porozumieć się z naszym cesarzem. To życzenie króla rumuńskiego podałem do wiadomości mego kolegi dra Kühlmanna. Ta demarche miała ten skutek, że uniknięto rozpaczliwej walki dalszej z Rumunią i że sprowadziła ona natychmiastowy pokój. Nie jest zadaniem dyplomacyi, wśród ciężkich naszych ofiar prowadzić wojnę aż do zupełnego zniszczenia przeciwnika, lecz osiągnąć, jeżeli można, honorowy pokój i w tym wypadku tośmy też uczynili.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiał minister skarbu.

Radca dworu Barwiński ubolewa, że w Austryi wskutek ciągłych zmian rządu załatwia się konieczności państwowe, a pomija ważne zagadnienia. Rzekomy tajny traktat z Ukrainą wywołał wzburzenie u Polaków, które zwracało się nietylko przeciw rządowi, ale także i państwu i spowodowało upadek Dra Seidlera. Sprawa austro-polskiego rozwiązania ulegała w toku czasu zmianom — kiedy jeszcze część Galicyi i cała Bukowina znajdywały się pod okupacyą rosyjską, a Lwów leżał na wschodnim krańcu państwa — zarówno w rozmowach jak i prasie polskiej odzywały się głosy, że wschodnią część Galicyi trzeba będzie poświęcić. (Sprzeciwy u Polaków). Hr. Piniński w ostatniej swej mowie nazwał Lwów miastem nawskroś polskiem, a ludność Lwowa w $^{9}/_{10}$ częściach polską i entuzyastycznie narodową. Otóż prawdą jest, że tylko $^{1}/_{3}$ Lwowian mówi po polsku, a narodowy entuzyazm okazuje tylko z interesu. W czasie inwazyi rosyjskiej można się było przekonać, że ten narodowy entuzyazm z tych samych powodów przybrał całkiem inne zabarwienie.

Po odzyskaniu Galicyi wschodniej okazały się dążenia, aby Galicyę oderwać od Austryi i przyłączyć do państwa polskiego. Ukraińców chciano traktować jako „res nullius", nie pytając o ich życzenie.

Ścisłe przeprowadzenie równouprawnienia narodów na podstawie autonomii narodowej i kulturalnego podniesienia ludów w monarchii, zapewniłoby także w państwach sąsiednich sympatyę dla monarchii, ożywiłoby i wzmocniło ogólne uczucia przynależności państwowej. Wojna światowa jasno udowodniła, że państwo narodowościowe, Austrya, pomimo zewnętrznych pokus i zamieszek przetrwała próbę ogniową.

Dr Starzyński polemizuje z wywodami Barwińskiego: Nie odpowiada prawdzie, jakoby w Galicyi wschodniej wielka część ludności polskiej pogodziła się z myślą straty kraju na rzecz nieprzyjaciela. Nikt nie pragnął, by ten stan choćby tylko w części kraju uważać za stały. Lwów nie jest miastem różnojęzycznem. Polacy nie mogą podziału Galicyi traktować ze stanowiska Niemców w Austryi, lecz przynajmniej w równej mierze musi być miarodajne stanowisko polskie. Br. Plener wyraźnie oświadczył, że rozsądna polityka austryacka nie może doradzać podziału Galicyi. Klub ukraiński uchwalił niedawno, nie rozpoczynać z Polakami żadnej polityki pojednawczej, jak długo Polacy nie złożą oświadczenia, że godzą się na podział Galicyi. Otóż tak warunek jest „conditio impossibilis". Polacy są gotowi, jak to z projektu wyodrębnienia Galicyi wynika, dać Rusinom daleko idący samorząd narodowy. Im większe jest terytoryum państwowe, w obrębie którego Polacy mają wolność ruchów, tem więcej na tem zyskują Rusini.

Prowizoryum budżetowe następnie przyjęto, tak samo przedłożenie w sprawie odszkodowania za świadczenia na cele wojskowe. Po dokonaniu wyborów do komisyi, posiedzenie zamknięto. Następne będzie zwołane w drodze pisemnej.

Uczczenie posła Stanka.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

Dnia 28 lipca odbyła się w Colc uroczystość na cześć prezesa Związku czeskiego Stanka przy udziale 85 gmin czeskich. Na uroczystość przyjechał, jako przedstawiciel polskiej demokracyi narodowej poseł hr. Skarbek. W przemówieniu swojem oświadczył on, że milionowe masy narodu polskiego widzą przyszłość Polski we wspólności z Czechami i Słowianami południowymi. Niebawem, zapewnił poseł, nastąpi jawne zbratanie się Polaków z Czechami i Słowianami południowymi.

Proces przeciwko byłemu rządowi ukraińskiemu.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

»Abend« donosi z Berlina: Biuro Wolffa donosi z Kijowa pod datą 25 lipca:

W poniedziałek rozpoczął się przed sądem polowym w Kijowie proces przeciw członkom byłego rządu ukraińskiego Żukowskiemu i Tkaczence, tudzież ich pomocnikom, o bezprawne uwięzienie i uprowadzenie Dobrego. Rozprawa wykazała, że rząd poprzedni dążył do zupełnego uwolnienia się z pod wpływu Niemców, że utrzymywał podejrzane stosunki z korpusem polskim, przy którego pomocy chciał wywołać powstanie przeciw Niemcom i ludowi ukraińskiemu.

»Deutsche Tagebuecher« donoszą w sprawozdaniu uzupełniającem, że z odczytanych podczas rozprawy aktów wynika, iż minister wojny Żukowski zawarł układ pisemny z korpusem polskim w sprawie wspólnej rady ukraińsko-polskiej. Generał Dowbór Muśnicki dziękuje listownie Żukowskiemu za wysłanie amunicyi. Korpus polski odmówił następnie wydania broni, wskutek czego musiano z nim stoczyć formalną bitwę.

»Kijewskaja Myśl« donosi, że 25 lipca zapadł wyrok, skazujący Hołubowicza i Żukowskiego na dwa, innych oskarżonych na rok więzienia.

Dr Helfferich w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 30 lipca.

Minister Helfferich przybył tu dnia 28 b. m. i objął reprezentacyę dyplomatyczną.

Trocki o układzie niemiecko-japońskim.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina:

Korespondentowi pisma „New York" w Petersburgu oświadczył Trockij między innymi: Zastępcy koalicyi w Rosyi uczynili wszystko, co możliwe, by podkopać powagę nie tylko sowietów, ale i koalicyi. Członkowie misyi francuskiej i angielskiej popełnili szaleństwo, podburzywszy przeciw nam legion polski, Ukraińców i Rumunów. Legion polski, Ukraińcy i Rumuni przeszli ostatecznie wskutek tego do obozu Niemców. Teraz popełnia koalicya dalsze błędy, wzywając przeciw nam pomocy Japonii. Mam wiadomość, że Japonia porozumiała się z Niemcami w sprawie podziału Rosyi. Układ ten ma zabezpieczyć interesy Niemiec na zachodzie, a Japonii na wschodzie.

Pochód Czecho-Słowaków na Moskwę.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Zurychu: „Neue Korrespondenz" dowiaduje się, że brygady czesko-słowackie po zajęciu Jarosławia ruszyły na Moskwę. Po drodze przyłączyła się do nich znaczna liczba chłopów.

Odwrót Niemców z nad Marny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

Z poinformowanej strony ogłaszają o położeniu na zachodzie, co następuje:

Front niemiecki na zachodzie został z nad Marny przełożony na linię Fere-en-Tardenois—Ville-en-Tardenois. W sprawie tej należy zaważyć. Atak niemiecki na zachód od Reims zmusił ostatecznie entente do przeciwzarządzeń, wychodzących po za ramy czystej obrony. Entente wielkiemi siłami przeszła do ofenzywy, zwracającej się przeciw skrzydłu wschodniemu i zachodniemu klina, który wbił się ku przodowi poza Marnę. Skrzydła tego klina miały być przebite a wysuniętemu najbardziej na południe wojsku niemieckiemu odcięty odwrót.

Zamiar ten, który byłby wynagrodził w pełni użycie tak wielkich sił, nie udał się. Atak powstrzymano. Naczelne kierownictwo armii niemieckiej ani przez jeden dzień nie utraciło swobody działania. Tysiące ludzi, którzy na polach bitew między Soissons a Chateau Thierry oraz między Chatillon a Reims, stanowią dla ententy ubytek, który się jej da odczuć w późniejszym czasie. Dowodem bezsprzecznej słuszności tego twierdzenia jest zachowanie się nieprzyjaciela. Po kilku dniach najdzikszych, najbezwzględniejszych ataków nastąpiły tylko miejscowe ataki, poczem nastał zupełny spokój. Siła ofenzywy rozbiła się o siłę oporu linij niemieckich, do złamania jej przyczyniły się straty nieprzyjaciela. Front niemiecki ustąpił wprawdzie nieco pod pierwszym naporem na południe od Soissons, lecz w żadnem miejscu nie załamał się. Nic jaśniej nie może świadczyć o tem, że kierownictwo armii niemieckiej zachowało swobodę działania, od faktu, że front niemiecki został przełożony nie pod bezpośrednim naciskiem ataków nieprzyjacielskich lecz dopiero po skutecznem odparciu tych ataków. Zachowanie to było z jednej strony podyktowane działaniem nieprzyjacielskiem, z drugiej strony jednak kierownictwo armii niemieckiej zachowało wolną rękę w pogodzeniu wydarzeń na jednej z części wielkiego frontu ze swymi zamiarami, które wyższe są ponad interesy lokalne pewnej części frontu. Ataki niemieckie wywabiły nieprzyjaciela z jego wyczekującej postawy. Ofenzywa złamała się wśród najcięższych strat o wał wojsk niemieckich. Rezerwy nieprzyjaciela zostały w znacznej mierze zużyte.

Oto wynik walk na zachodzie. Wojska, które te walki stoczyły, mogą być dumne, że naczelna komenda armii ze spokojem powierzyła im to zadanie. Porzucenie pewnego terenu jest przytem rzeczą obojętną. Zużyte rezerwy są trudne do uzupełnienia. Walczymy, stojąc w głębi kraju nieprzyjacielskiego, nie po to, aby zyskać na terenie, lecz aby armię nieprzyjacielską zarówno w ataku jak i w obronie o ile możności osłabić. Cel ten został osiągnięty.

OGÓLNA SYTUACYA NA ZACHODZIE..

Berlin, 30 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

O skróceniu frontu niemieckiego i ogólnej sytuacyi strategicznej na zachodzie pisze nam jeden z byłych niemieckich oficerów sztabowych:

Jedyną zasadą, której należy się trzymać przy wszystkich zarządzeniach, jest, aby zadać nieprzyjacielowi jak największe straty a własne straty uczynić możliwie najmniejszemi. Jeżeli się to osiągnie, to zbliżać się będziemy coraz bardziej do ostatecznego celu naszych operacyj. Dla przeprowadzenia walki muszą być stworzone pomyślne taktyczne podstawy. Osiągnie się to przez obecne skrócenie frontu. Zmusi to najpierw nieprzyjaciół do dalszych ataków przy użyciu świeżych sił, albowiem tylko w taki sposób mogą wyciągnąć sukces z obsadzenia terenu bez walki. Gdyby tego nie uczynili, to przyznaliby otwarcie, że dotychczasowa ofenzywa ich się nie udała.

Oczekujemy obecnie nieprzyjaciela w położeniu o wiele korzystniejszem na skróconym, zwartszym froncie, przyczem wojska nasze stoją w wyszukanych umyślnie i przygotowanych stanowiskach, mając na tyłach lepsze niż dotychczas połączenia. Skrócenie skrzydeł utrudnia przytem nieprzyjacielowi okrążenie. Ataki nieprzyjaciela będą znów mogły być odparte. Straty nieprzyjaciela w ataku frontalnym będą jeszcze większe niż poprzednie, natomiast nasze straty w stanowiskach bronionych będą utrzymane w granicach normalnych. Czy prowadzimy walkę w ofenzywie czy w defenzywie, czy stoimy na tem odcinku czy na owym jest dla nas obojętne. Dla całej sytuacyi ma to tylko znaczenie lokalne, ogólna sytuacya strategiczna przez to nie dozna wcale uszczerbku. Rozwija się ona w taki sposób, jaki leży w zamiarach naczelnej komendy armii niemieckiej i rozwijać się będzie dalej, przyczem to kierownictwo zachowa pełną swobodę działania.

ANGLICY O ODWROCIE NIEMIECKIM.

Londyn, 30 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Niemiecki odwrót dokonuje się w porządku. Nie jest to ucieczka, lecz mimo tego odwrót ten jest sukcesem sojuszników.

Tanki umożliwiły Amerykanom posunięcie się naprzód w dolinie Ardre. Francuzi na przestrzeni 32 kilometrów posunęli się przeciętnie naprzód o 6 i pół kilometra.

Londyn, 30 lipca.

(Reuter). Nieprzyjaciel porzucił całkowicie linię Gulchy. Istnieje możliwość, że się cofnie poza Aisne. Francuzi posiadają obecnie cały brzeg północny Ourcq, nadto zajęli większą część lasu Reims—Dormans. Od niedzieli sojusznicy na froncie 20 mil posunęli się naprzód przeciętnie 2 do 3 mil. Koło Brezancy toczą się zacięte walki. Wsie koło Soissons i Basoches stoją w płomieniach. Z tego można wnioskować, że Niemcy pragną się jeszcze dalej cofnąć.

WALKI NA NOWYCH LINIACH.

Berlin, 30 lipca.

Urzędowo ogłaszają dnia 29 lipca wieczorem: Na naszych nowych liniach na zachód od Fere en Tardenois odparliśmy silne ataki nieprzyjacielskie przyczem zadano nieprzyjacielowi krwawe straty.

Wartość wojska amerykańskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 lipca.

»Abend« donosi z Berlina: Sprawozdawca wojenny »Vorwärts« donosi:

Uzbrojenie żołnierzy amerykańskich jest bardzo dobre. Wśród jeńców amerykańskich jest wielu o nazwiskach niemieckich. Wartości wojska amerykańskiego w bitwie nie można lekceważyć. Amerykanie z naiwną zapamiętałością rzucają się w ogień, licząc na swoją liczebną przewagę i pod wpływem pochwał opinii publicznej francuskiej.

Dalsze posiłki amerykańskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 30 lipca.

(Biuro Reutera). Jak podanem zostało do wiadomości, zorganizowane będą jeszcze dwa dalsze korpusy armii.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

»Telegraphen Compagnie« donosi z Nowego Jorku, że rzeczpospolita kubańska wysyła do Europy całe pułki wojsk regularnych, tudzież znaczne oddziały ochotników.

Wiedeń, 30 lipca.

„Telegraphen Compagnie" donosi z Medyolanu:

Do Turynu nadeszły liczne transporty wojsk amerykańskich, które wysłano natychmiast na front. W Turynie i Medyolanie urządzono Amerykanom burzliwe przyjęcie.

Nagroda za pomoc portugalską.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 lipca.

„Acht-Uhr-Blatt" donosi z Zurychu:

Z Londynu donoszą, że rząd portugalski przyrzekł wydatniej popierać operacye wojskowe koalicyi. W nagrodę za to przemienił rząd angielski poselstwo angielskie w Lizbonie w ambasadę.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Z Zaleskich

Władysława Thun

wdowa po właścicielu dóbr

przeżywszy lat 50, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29-go lipca 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu — na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 31-go b. m. o godzinie 4 popołudniu. Na ten smutny obrzęd stroskany syn zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 1 sierpnia o godz. 9 rano w kościele Ks. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Walnego

†

Za duszę ś. p.

Wilhelminy z Ambroziów Bandrowskiej

zmarłej we Lwowie w dniu 23-go b. m. odprawioną zostanie w kościele OO. Kapucynów we środę dnia 31 lipca b. r. o godzinie 9-tej rano

Msza święta

na którą zaprasza Rodzina.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.